

NRO: 64.

## GAZETA RZĄDOWA.

DZIEŃ 6. WRZESNIA ROKU 1794.

SESSYA RADY NAYWYZZSZEY  
NARODOWEY.

Dnia 2. Września.

Prezydencya Obywatela Jozefa Szyma-  
nowskiego.

Obywatel *Baranowski* prosił o umie-  
szczenie siebie w dyrekcyi biletów skar-  
bowych. Oświadczyła Rada, iż gdy dy-  
rekcyja jest w odpowiedzi za swoich sub-  
alternów, do niey więc należy ich wy-  
bor. Przeto i obywatel *Baranowski* do  
niey się z żądaniem swoim udać powi-  
nien.

Obywatel *Tomasz Szweł*, kapelusznik,  
żądał pozwolenia wyjazdu za granicę. Po-  
niważ w teraźniejszym ofobliwie czasie,  
rzemieślnicy w kraju są potrzebni; z te-  
go więc powodu Rada rzeczonemu oby-  
watelowi paszportu odmówiła.

Obywatel *X. Wulfers* odebrał po-  
zwolenie drukowania wyprowadzonych  
w sprawie brata jego *Michała Wulfersa*,  
inkwizycy.

Obywatel *Mateusz Tarnawski* obroń-  
ca w sprawie obywatela *Chęcińskiego*  
przełożył, iż obywatel *X. Kraiewski* ofi-  
cyal *Łomżyński*, za długie trzymanie w  
więzieniu rzeczonego *Chęcińskiego*, de-  
kretem sądów kryminalnych *Xstwa Ma-  
zowieckiego*, na zapłacenie 600. złt: na  
ręcz obwinionego skarany, pomienionej  
summy na terminie nie zapłacił, świad-  
ków do tychczas nie stawi, i do ukoń-

czenia sprawy przystępować nie chce. W  
teyże sprawie obywatel *X. Kraiewski*,  
oficyal *Łomżyński*, podał żal swój na  
uciążliwość dekretu sądów kryminalnych  
*Xstwa Mazowieckiego*; a oraz oświadczył,  
iż nie mógł w czasie przeznaczonym sta-  
wić świadków, a to dla zatrudnień, któ-  
re osobistego znaydowania się *X. oficya-  
ła* w parafii jego wyciągały. Dopraszał  
się więc o uwolnienie od kar, dekre-  
tem rzeczonego sądu wskazanych. Na te  
dwa memoryały odpowiadając Rada, o-  
świadczyła, iż wyrok sądów kryminal-  
nych *Xstwa Mazowieckiego*, jest nader  
sprawiedliwy, którego exekucyi dopilno-  
wać, wydział bezpieczeństwa w Radzie  
N. narodowej winien będzie. Ponieważ  
zaś na miejsce sądów kryminalnych *Xstwa  
Mazowieckiego*, sąd kryminalny woyno-  
wy jest postanowiony; przeto do tego  
sądu sprawę obywatela *Chęcińskiego* Ra-  
da odesłała, nakazując *X. oficyałowi*  
przystawienie świadków, i bez zwłoczne  
popieranie sprawy.

Wydział instrukcyi podał registr in-  
trat zaległych funduszu edukacyjnego,  
za ratę *S. Jana*. Nakazała Rada wydzia-  
łowi skarbu, ażeby należytość zaległa  
przez exekucyą woyskową odebrana była,  
która potym do kasy instrukcyi ma być  
wniesiona.

Powtórzyła zalecenie swoje Rada  
do magistratu miasta *Warszawy*, ażeby  
przyczyny zdrożenia kawy i cukru roz-  
trząsnął, uciążliwości obywatelów mie-

szkańców *Warszawskich*, ztąd pochodzący, zapobiegł, i cały ten interes iak najsprawiedliwiej załatwić starał się.

Sesja solwowa na dzień następujący 3. Września na godzinę 5. po południu.

W numerze 60. Gazety Rządowej umieściliśmy nadesłany excerpt z raportu generała *Dąbrowskiego* o akcji 28. Sierpnia. Teraz, mając przed oczyma raport oryginalny, zamykający w sobie wiele interesujących szczegółów, udzielamy go publiczności; przeświadczeni, iż przykłady męstwa walecznych współbraci, ile są miłe w czytaniu, tyle do pociągnięcia naśladowców będą skuteczne.

## R A P P O R T

Do Najwyższego Naczelnika,

o czynnościach korpusu wojska Rzeczypospolitej, pod komendą Generała Majora *Dąbrowskiego*, na dniu 28. Sierpnia pod *Powązkami* zaszłej.

O godzinie 3. z rana, z wielką siłą napadł nieprzyjaciół cały mój obóz, zaczawszy od regielni na lewym skrzydle *Powązek* leżącej, aż do *Bielan* i *Wistły*, gdzie się moje prawe skrzydło kończy. Od początku, najeśniejczy był atak na baterję, która leży między domem *Parysa* i *Powązkami*, i na las *Powązkowski*. Te miejsca gdyby były odebrane, byłbym przymuszony cofnąć się aż do okopów *Warszawy*. Lecz dystrybucya wojska przez Xcia generała *Poniatowskiego*, (po którym, dla słabości zdrowia jego, objąłem komendę) tak dobrze urządzona była, że mi łatwo było dać silny nieprzyjacielowi odpor, i jeden korpus drugim wspierać.

Na baterji, pod imieniem męznego pułkownika *Górskiego*, nam znany, stało 100. piechoty reymentu 10. pod komendą podpułkownika *Mycielskiego*, i dwie trzysuntowe armaty. Przed tą baterją, było 60. strzelców, a za nią stały w assekuracji dwa szwadrony kawalerji narodowej, z brygady *Kotyski*,

pod komendą majora *Zozolińskiego*. W boru *Powązkowskim* stał batalion reymentu 9. pod komendą kapitana *Bronickiego*. Na rzeczoną baterję, i na las *Powązkowski*, z tak wielką siłą wpadł nieprzyjaciół, że podpułkownik *Mycielski* cofnąć się z baterji przymuszony został, lecz tak porządnie, że żadney nie utracił armaty. Stanawszy na lewym skrzydle obozu moiego, przy końcu *Powązek*, do boju uszykował się. Równie kapitan *Bronicki* wielką siłą z lasu *Powązkowskiego* został wyparty. Ponieważ zaś wiele nam na tym leże zależało, posłałem wspomnianemu kapitanowi *Bronickiemu* część batalionu reymentu 13. na pomoc. W tym momencie, Najwyższy Naczelniku, wprowadziłeś do tego lasu piechotę, która pod dowództwem twoim, zagrzana twym męstwem, z największą stratą nieprzyjacielską, utracony las nam przywróciła. Kawalerja *Pruska* chciała wpaść w lewą flankę, lecz brygadyer *Kotysko*, z częścią swej brygady, na odparcie nieprzyjaciela wysłany, na nierównie większą siłę odważnie uderzywszy, mniej uważając na rzęsiły ogień, którym go nieprzyjaciół z baterji z pod *Woli* obfypywał, *Pruskiej* kawalerji, w wielu zabitych i kilkunastu zabranych jeńcach, znaczną zadał klęskę.

Powtórnie nieprzyjaciół, 4ma batalionami piechoty y 6. szwadronami kawalerji, przy najmocniejszej kanonadzie, atakował *Powązki*. Lecz wojsko Rzpltey tak mężny dało odpor; że kroku nie ustąpiwszy; nieprzyjaciela do cofnienia się przymusiło. Brygada *Kotyski* znowu dała, pod dowództwem swojego brygadyera, nowe waleczności dowody: atakowała i wzięła nieprzyjacielowi baterję, gdzie znany nam z swojego męstwa i od wszystkich żałowany vice-brygadyer *Dunikowski* poległ, i ledwo że nam los ochronił majora *Zwizdę* sztabs-officera, dawno zaszczyconego męstwem i walecznością; który dwa konie utracił na baterji. W tym czasie przysłałeś mi, Najwyższy Naczelniku, przez adiutanta swojego majora *Ryszera*, 200. ludzi gwardji pieszej, pod

komendą maiora *Tyszki*, także 200. ludzi z reymentu 1. pod komendą kapitana *Rozyckiego*. Ta piechota musiała kolumną przez most przejść, i pod kanonadą nieprzyjacielską rozwinąć się; co w największym porządku ukuteczniła. Nieprzyjaciel cofać się musiał z góry na górę, a piechota nasza baterią opanowała. Komenda podpułkownika *Mycielskiego* w ten sam czas awansowała, i opanowała dwie nieprzyjacielskie sypane baterie, który w ten czas przy swojej odwadze ranionym został.

Już zaczął kapitan *Bronicki* z boru *Powązkowskiego* z gwardyą pieszą; reymentem 1. i reymentem 10. na baterią leżącą pod domami *Parysa* awansować; lecz nieprzyjaciel trzema batalionami piechoty sukursowany, zewsząd ogniem armatnym rażąc, wstrzymywał dalsze awansowanie piechoty. A ponieważ góry nieprzyjacielskie wyższe były od naszych; dla pozycyi więc miejsca, przymuszony zostałem na powrot do baterii piechotę i artylerią cofnąć. Posłałem, do ukutecznienia tego, na lewe skrzydło vice brygadiera *Łaszczyńskiego*, służbę pod ten czas generała dziennego mającego, a na prawe, maiora *Molskiego*, którzy z największą odwagą i mężtem pod kartaczowym nieprzyjacielskim ogniem dopełnili swojej powinności. Tak w awansowaniu, iako i retyradzie, dystryngował się major *Tyszka* i kapitan *Rozycki* od 1. reymentu. Od artylerii podporucznik *Cemborski* i major *Fiszer*, adiutaant Najwyższego Naczelnika. Nieprzyjaciel, który nas koniecznie z naszej pozycyi ruszyć chciał, atakował tak szrodek, iako też prawy i lewy bok skrzydła, pod moją komendą będącego. Szrodek jego był pod *Marymontem*. Lecz wszędzie czuł mężstwo wojska naszego; bo pomimo okropney kanonady swojej, zewsząd odparty został.

Przy retyradzie nieprzyjaciela, miała okazać dystryngowania się komenda brygady *Pińskiej* i pułk 3ci. Podchorążki podpułkownik tego pułku, z kilkadziesiąt kawaleryi, posunął się dla wzięcia

armaty; lecz tylko wóz nieprzyjacielski spalił. Co się zaś tycze prawego skrzydła, przylącam raport komenderującego tam generała teraźniejszego *Rymkiewicza*.

Byłeś sam świadkiem, Naczelniku, iak nieprzyjaciel cztery razy sukursowany, tyleż razy na nas uderzył, i za każdym razem, chociaż małe tylko posiłki mogliśmy dać swojej piechocie, a artyleria nasza nie miała tyle łatwości szkodzić nieprzyjacielowi, ile nam nieprzyjacielska, zawsze odpierany został; i iak z ochotą pełniliśmy twoje rozkazy, mając przed oczami przykład twego mężstwa. Około siódmej godziny w wieczor, na wojsko nasze, które, od rana nic nie jedząc ani pijąc, co tylko zaczęło odpoczywać, całą siłą znowu nieprzyjaciel atak przypuścił; ale i tą razą, nie zważając na słabość sił fizycznych, żołnierze nasi, wpadli na nieprzyjaciela, i desperacką jego zuchwałość pokromili.

Chociaż wszystkie korpusa, we wszystkich, iak każę honor żołnierza, dopełnili obowiązków swoich; muszę jednak największej rekomendować komendę z reymentu 9., pod prawdziwie mężnym i odważnym kapitanem *Bronickim*. Uważ N. Naczelniku, że ten reyment przez dni dwa w ciągłej zostając akcji, miał rannych od całego korpusu, kochanego pułkownika *Gordona*, kapitana *Kaldowskiego*; poruczników *Jounge* i *Grabskiego*; zginął zaś porucznik *Jawornicki*, chorąży *Wilski*; żołnierzy z unterofficerami i rannymi do 50. Prosiłbym prawdziwie, ażeby ten reyment iaką dystryngowaną nadgodę za swoje mężstwo i determinacją odebrał, a osobliwie pułkownik *Gordon*, tak ciężko ranny, że chociaż mówić nie mógł, batalionu odstąpić nie chciał, dopóki brygadierowi *Kotyłce* znakami nie okazał, aby kto nad jego batalionem komendę obiał.

Obywatele także *Warszawscy* w znaczney liczbie, za przewodnictwem szacownego męża *Zakrzewskiego* prezydenta, równie w ogniu znajdującego się, dali odwagi swojej i pomocy wojsku liniowemu silne i widzialne dowody. U-

bolewam nad tym, że imion tych, których widziałem przewodniczących innym, podać publiczności przez niewiadomość nie mogę. Od wolontaryuszów dystyngwował się mocno, osobiście pułkownik *Piotrowski*, rotmistrze, *Skwariski* i *Karski*. Od artylleryi podług świadectwa ich godnego pułkownika *Górskiego*, major *Matuchowski*; podporucznicy, *Górski*, *Cemborski*; sztuk-iunkrowie *Trzaskowski* i *Zebrzycki*, szczególnego męstwa i umiejętności dawali dowody; i gdybyś Naczelniku chciał wszystkich dystyngwujących się załudze uczynić nadgrode; musiałbyś rozkazać wszystkich oficerów i żołnierzy, w tym boiu znajdujących się, podać sobie listę.

W pół do ósmey w wieczor, kanonada i ręczny ogień ustał; a wojska Rzeczypospolitey w swojej zostały pozycyi na spoczynku, a na prawym skrzydle lepszą pozycyą wzięły. Ten dzień kosztował nas 4. oficerów na miejscu ległych 5. rannych 60. żołnierzy z unterofficerami i rannymi, i 10. koni zabitych. Strata nieprzyjacielska, w niewoli officer jeden, gemeynow z unterofficerami 30. koni 40. Na naszym stanowisku przeszło 100. na bateryi 30. nieprzyjaciół legło, do 900. zaś głów straty, ieńcy i dezertery głoszają. Dan dnia 31. Sierpnia 1794. roku.

*Dąbrowski G. M.*

Rapport czynności pod *Wawrzyszewem*, z prawego skrzydła obozu komendy *G. M. Dąbrowskiego*, jako opisujący dalszy ciąg akcji 28. Sierpnia, w intrzykazy gazecie umieścimy.

#### *Cofnienie się Prusaków.*

Już też *Prusacy* po dwumiesięcznym obleżeniu *Warszawy* odeszli. Nadzieja ich wzięcia miasta, największa była w poróżnieniu *Polaków*. Niezgoda ginęliśmy od dawna, niezgoda nas i teraz podbić spodziewali się. I dla tego król *Pruski*, iak tylko opanował *Wolę*, rozgłoszwszy po *Europie*, że się stał nawałniejszego przedmieścia panem, a do nas krocie bomb i granatów bezkutecznie

wyrzuciwszy; napisał list groźny, ieden sam do Króla, drugi generał *Szweryn* do komendanta xięstwa *Mazowieckiego*, osiarniując swoją łaskę, jeżeli mu się poddamy; a grożąc zemstą, a nawet frogością, jeżelibyśmy osiarnowaney łaski przyjąć nie chcieli. Ale to nie był czas *Targowickiego* rokoszu, gdzie ieden bilet wytrącił broń kilkudziesiąt tyśiącom ludzi. Odpowiedziano: że pierwey się z wojskiem rozprawić, niżeli z miastem traktować trzeba. Nie odłączyło miasto swojej całości, od całości kraju, i owszem z zadziwieniem słysząc o tak niewczesnych propozycyach, poczytało je za obelgę, i podwoiło chęci i sposoby do obrony. Mocna kanonada nazajutrz, po odebraney odpowiedzi na listy, ostrzegła, iż król *Pruski* nie był kontent z takowey *Polaków* determinacyi. Ale ta kanonada równie była próżna, iak poprzedzające. Dwudziesty szósty Sierpnia, w którym udało się *Prusakom* podejść naffe baterye z strony *Powązek*, i kilka zabrać armat, mógł im lepszą czynić nadzieję: ale dzień 28. w którym chcąc daley swoje posunąć korzyści, ze wszech stron atakowali generała *Dąbrowskiego*, i ze wszech stron odparci, do tyśiąca ludzi stracili; przeświadczył ich o niepodobieftwie wzięcia *Warszawy*. Nocna wyprawa z 28. na 29. Sierp: równie ich wielkiey klęski, iak trwogi nabawiła. A przyniesiona wiadomość o powstaniu *Wielkiej Polski*, okazała im z tyłu nieprzyjaciół z tych, których oni za wiernych swoich poddanych poczytywali. Tak więc determinacya walecznych obywatelów miasta *Warszawy*, męstwo wojska, i powstanie współ-braci naszych, przywiodły *Prusaków* do wstydliwego cofnienia się. Już to drugie ma doświadczenie król *Pruski*, iako nie łatwo jest zawoiewać lud wolny. Wspaniałe sobie, przed dwoma laty, obiecuiąc tryumfy, połowę utraciwszy wojska, nie mógł dożyć do *Paryża*: teraz przyszedł prawda pod *Warszawę*, widział ją z bliska, ale się przekonał, że wnieść do niej nie tak łatwe, iak się spodziewał, i iak już przed czasem rozgłosił.